

Karol B. Janowski

ŹRÓDŁA I PRZEBIEG ZMIANY POLITYCZNEJ W POLSCE
(1980-1989)♦

1989 rok w Polsce zajmuje zarówno w świadomości społecznej, jak literaturze naukowej miejsce szczególne. Zakres i głębia przeobrażeń oraz przeplatanie się procesów - politycznych i ekonomicznych - każe traktować skondensowane w tym roku zdarzenia jako rewolucję. Jej początek wypadnie wiązać z wydarzeniami w sierpniu 1980 r. Akcje strajkowe lata 1980 r. odtwarzały w znacznej mierze elementy konfliktów społecznych z lat ubiegłych. Jednocześnie ich osobliwość polegała na tym, że pojawiły się nowe czynniki, na tyle znaczące, iż przebieg zdarzeń przybrał zgoła odmienny kształt, zaś skutki okazały się dalekosiężne.

Po raz pierwszy konflikt społeczno-polityczny został rozwiązany na drodze negocjacji. Przesłanką zawarcia umów był układ sił społecznych. Jego ocena uzmysłowiła zaangażowanym w konflikcie stronom, że użycie siły nie zapewni korzyści komukolwiek. W warstwie deklarowanych intencji między kontrahentami nie występowały różnice. Obie strony aprobowały socjalizm, uściślając, że winien być on pozbawiony deformacji. Oczekiwania partii związane były z osiągnięciem spokoju społecznego, przede wszystkim z zachowaniem dotychczasowego modelu stosunków władzy. Natomiast nowe związki zawodowe nie mieszcząc się w porządku realnosocjalistycznym, niosły jego dezintegrację. „Solidarność” skupiała wzrastające oczekiwania lokowane we wszystkich niemal wymiarach życia społeczeństwa: moralnej, duchowej, ekonomicznej, politycznej. Spełnienie formułowanych przez „Solidarność”, a także

♦ Referat wygłoszony w ramach Panelu I (16 września): Rok 1989 w Europie Środkowoschodniej: mechanizm i natura przełomu. 17. Powszechny Zjazd Historyków Polskich (Kraków 15-18 września 2004) nt. Tradycja nowoczesność – tożsamość. Temat główny: Czas wielkiego przełomu: społeczeństwo, gospodarka i kultura państw Europy Środkowoschodniej 1989-1990.

organizacje korzystające z jej wsparcia, żądań wiodło do przekroczenia granicy, którymi były reguły oraz mechanizmy stabilizujące porządek realnosocjalistyczny. „Solidarność” stawała się więzaniem misji, spełnienie której uniemożliwiała „skompromitowana” władza, oporna wobec ruchu odrodzenia narodowego, społecznego i moralnego. Nie zawsze będąc w stanie skłonić władzę do ustępstw drogą negocjacji, uznała strajk za najskuteczniejszy środek walki.

Dodatkowym czynnikiem, określającym przebieg zdarzeń w Polsce był stosunek rządzących w sąsiednich państwach partii komunistycznych do powstania „Solidarności” i jej aktywności. Głównym wyrazicielem - niejako upęnomocnionym - opinii wobec rozwoju sytuacji w Polsce była Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Wachlarz możliwych i stosowanych środków był bogaty, wykazując znamiona stopniowości: nacisk opinii publicznej (prasa), polityczna perswazja, gospodarczy szantaż oraz groźba użycia sił inwazyjnych. Niemniej ważnym elementem międzynarodowego kontekstu, było stanowisko Zachodu, w tym zwłaszcza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Każde naruszenie powojennej stabilności w Europie, sięgającej układów jałtańskich, stanowiącej część równowagi światowej oddziaływało na wyobraźnię co do ewentualnej destabilizacji.

18 lutego 1981 r. powierzono funkcję Prezesa Rady Ministrów członkowi Biura Politycznego, ministrowi obrony narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiemu. Przekonywano, że rząd kierowany przez szefa struktury formalnie apolitycznej - bezpośrednio nie związanej ze sprawowaniem władzy - będzie gwarantem „uczciwego” kierowania sprawami społeczeństwa i wywiązywania się z zobowiązań (pozytywnie na powołanie Jaruzelskiego na szefa rządu zareagowała „Solidarność”). Sugerowano, że będzie troszczył się o zachowanie spokoju i porządku, porzucając uległość i niekonse-

kwencji wobec opozycji. Do sojuszników w „socjalistycznym obozie” kierowano zapewnienie: rozwój sytuacji w Polsce pozostaje pod kontrolą; klucz do rozwiązania spraw polskich spoczywa w polskich rękach. Gwarantem „socjalistycznej odnowy” jest wojsko, kierowane przez człowieka związanego z partią; jego droga życiowa wiodła poprzez wspólne, radziecko-polskie doświadczenia wojenne. Nacisk Zachodu na rzecz porzucenia (lub złagodzenia) przez Związek Radziecki doktryny ograniczonej suwerenności tracił tedy uzasadnienie.

Okres posierpniowy charakteryzował się przyśpieszoną edukacją polityczną, po wtóre – tłącym się konfliktem. Po obu jego stronach ujawniały się tendencje radykalne, których rzecznicy parli do decydujących rozstrzygnięć. Jedni poprzez wyegzekwowanie przyjętych ustaleń, pręc do zmiany porządku ustrojowo-politycznego. Drudzy, głosząc hasło „dość ustępstw”, zmierzali do siłowego wyeliminowania antyustrojowych zagrożeń. Między oboma skrajnościami lokowały się różnorakie pośrednie opcje, jednak to właśnie grupy skrajne fundamentalizmem, odrzucaniem kompromisu niejednokrotnie nadawały dominujący ton wydarzeniom. Okoliczności te tworzyły wyjątkowo zapalną atmosferę, którą lada iskra mogła doprowadzić do wybuchu kładącego kres kruchej koegzystencji.

Tym razem miejscem konfliktu stała się Bydgoszcz. Po przerwaniu posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej 19 marca 1981 r. i nie dopuszczeniu do przedstawienia postulatów dotyczących utworzenia NSZZRI „Solidarność”, trzech działaczy „Solidarności” podczas wyprowadzania z sali obrad doznała obrażeń, wymagających hospitalizacji. Incydent wywołał wzburzenie, grożąc ogólnopolskim protestem (strajk generalny). Jednakże 30 marca zostało zawarte porozumienie sygnowane przez wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego i Lecha Wałęsę, w którym strona rządowa

uznała przerwanie obrad w Bydgoszczy za niezgodne z obowiązującym prawem, zaś użycie sił porządkowych za „sprzeczne z przyjętymi dotąd i przestrzeganymi zasadami rozwiązywania konfliktów społecznych”. Zapewniano, że winni zostaną ujawnieni i ukarani. 12 maja Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ RI „Solidarność”. Natomiast sprawcy pobicia działaczy „Solidarności” pozostali „nieustaleni”, uchodząc karze.

Prawdą jest, iż został zażegnany konflikt, którego skutki przekraczały dotychczasowe doświadczenia. Obu stronom towarzyszyła świadomość jego nowej jakości. Przeważała ona, stając się przesłanką pomyślnie zakończonych negocjacji. Po stronie reżymowej wyraźniej ujawnił się opór wobec polityki kompromisu. Przejawiali go ludzie wierni doktrynalnej ortodoksji, przeciwni zmianie socjalistycznego status quo. Część z nich nie odżegnywała się od pomocy z zewnątrz. Wykorzystując swoje usytuowanie w kręgu władzy, posługiwali się prowokacją, by wzmacniać napięcie i konflikty. Po stronie zaś „solidarnościowej” dominowały nastroje tryumfalizmu. Ulegający mu ludzie traktowali „porozumienie warszawskie” jako ustępstwo odbiegające od możliwych do osiągnięcia rezultatów, jako kapitulację, rezygnację z ideałów „Solidarności”.

Incydent w Bydgoszczy wykraczał poza granice jednego województwa. Konflikt oznaczał przełom. Obie strony utraciły nadzieję na trwałe, wzajemnie, uznające własną tożsamość, pokojowe ułożenie stosunków. Okres następny, to okres rozpoznawania własnych sił i ich konsolidowania. Osobliwie odnosiło się to do partii. Nowy partner rościł sobie prawo do kształtowania reguł porządkujących życie społeczeństwa. W sytuacji pojawiającej się próżni politycznej - wobec niezdolności sprostania przez nią nowym wyzwaniom - przejmował funkcje wyraziciela, depozytariusza i realizatora interesu różnych grup społecznych, stając się adresatem dążeń

znacznej części społeczeństwa. Swoją działalnością - której cechą była jawność, sprzeciw wobec zakulisowych uzgodnień i ustaleń - do odradzania się demokratycznych reguł i mechanizmów życia publicznego. Te czynniki nie pozostawały bez wpływu na życie wewnątrz organizacyjne, jak i funkcjonowanie partii.

IX Nadzwyczajny Zjazd, 14-20 lipca, 1981 r., nie przyniósł zwycięstwa nurtowi konserwatywnemu, jakkolwiek i nurt reformatorski nie osiągnął pełnego sukcesu. Problem podstawowy zawierał się w zagrożeniu żywotnych interesów establishmentu, usytuowanego na różnych szczeblach struktury ekonomicznej i politycznej, a przyślanianych zasadami doktrynalnymi. Przedstawiciele nurtu konserwatywnego, nie demonstrując aktywności, przygotowywali się w półmroczonej głębi sceny politycznej do odegrania roli obrońców socjalizmu. Kwestią otwartą pozostawało, kiedy i pod wpływem jakiego impulsu przeważy „walka” nad „porozumieniem”.

Ostatnia dekada sierpnia 1981 r. obfitowała w konflikty, podłożem których mogły być prowokacje. Wzmacniały one postawy radykalne. Przeważała świadomość zbliżającego się starcia. Stąd przygotowania do zjazdu „Solidarności” stawały się częścią działań konsolidacyjnych. I Zjazd NSZZ „Solidarność” rozpoczął pierwszą turę 5 września 1981 r., ogłaszając 8 września uznane przez władze za szkodliwe i dokumentujące nieodpowiedzialność związku „Poślanie I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej”. Związek określił się jako ruch społeczny o charakterze politycznym, dystansujący się od porządku socjalistycznego. W istocie zakwestionował reguły jego funkcjonowania w skali wewnętrznej jak i międzynarodowej. W kierownictwie partii związkowe rozstrzygnięcia zjazdowe interpretowano jako otwarcie jawnej z nią konfrontacji. To nastawienie uległo wzmocnieniu w momencie uzyskiwania w niej „operatywnej” przewagi przez grupę

opowiadającą się za zintensyfikowaniem działań przeciwko zagrożeniom niesionym przez nowy związek.

13 września odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Kraju, na którym rozważano warianty wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Rzecznicy urzeczywistniania bardziej zdecydowanego kursu wobec „Solidarności” czerpali argumenty z drugiej tury jej I Zjazdu (26 września - 7 października). Wiele z przyjętych uchwał określało miejsce związku w systemie społeczno-politycznym, czyniąc zeń ciało obce w stosunku do porządku realnosocjalistycznego. „Solidarność” łącząc cechy związku zawodowego i „wielkiego ruchu społecznego” uderzała w moralne podstawy legitymacji, do jakiej sięgała partia rządząca. Związek czynił to posługując się podobnym do marksistowskiego językiem i argumentacją. Walka o najszczytniejsze humanistyczne ideały, przeciw dotychczasowym niesprawiedliwym porządkom dawała moralne prawo do przejęcia przewodnictwa społeczeństwa, narodu. Związek kreował się na ruch „moralnego odrodzenia narodu”.

Wprawdzie po zjeździe nie odstępowano od rozmów, jednak okazywały się one nieefektywne. Obaj partnerzy stawiali odmienne cele. Brak efektów negocjacyjnych nie pozostawał bez wpływu na nastroje społeczne. Odzwierciedlały je nasilające się akcje protestacyjne. Kolejne miesiące upływającego roku przyniosły wyraźny ich wzrost zarówno jeśli idzie o ilość jak i dziedziny, których dotknęły. Ich bezpośrednie przyczyny były różne, niejednokrotnie prestiżowe. Świadczyły one o poczuciu siły, przeżywanym przez „Solidarność”, a także o osobiwej atmosferze, którą nierzadko kształtowały incydentalne zdarzenia. Konflikty pokazywały nieskuteczność dotychczasowych metod ich rozwiązywania. Związek realizując funkcje rewindykacyjno-obronne w sferze społeczno-gospodarczej czynił to wkraczając na grunt polityczny.

Za znamienity fakt wypadnie uznać ustąpienie Stanisława Kani z funkcji I Sekretarza KC PZPR i objęcie jej przez Wojciecha Jaruzelskiego (IV posiedzenie plenarne KC PZPR 1-18 października 1981), pozostającego premierem i zachowującego funkcję ministra obrony narodowej. „W ówczesnej sytuacji miałem chyba największe szanse, aby sprostać oczekiwaniom (...) całej partii, jej politycznym sojusznikom i znacznej części społeczeństwa (...) Był to także sygnał dla ówczesnej opozycji” - stwierdził po latach nowo wybrany I sekretarz¹. W sytuacji narastającego zagrożenia „bytu narodu i bezpieczeństwa państwa”, w Uchwale KC PZPR wzywano związek do ograniczenia radykalizmu, a równocześnie grożono sięgnięciem po drastyczne środki.

Komitet Centralny wysunął ponadto „ideę porozumienia wszystkich sił patriotycznych” uznających zasady ustroju PRL, dążących do „pokojowego rozwiązywania wszystkich problemów państwa i społeczeństwa”. „Porozumienie” traktowano jako konkurencyjne w stosunku do „awanturniczych” dążeń „skrajnych sił” w „Solidarności”. Jego najszerzą wykładnię przedstawił na posiedzeniu Sejmu PRL 30-31 października Wojciech Jaruzelski. Premier zapowiadał zwrócenie się do osób, „cieszących się w społeczeństwie wysokim autorytetem o udział w pracach rady”, licząc na poparcie ze strony „kierownictwa Kościoła”. Jednakowoż nie przewidywano,

¹ W. Jaruzelski: Stan wojenny. Dlaczego... Warszawa 1992, s. 294. W połowie października rząd i Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiły decyzję przedłużenia o dwa miesiące służby wojskowej, która objęła żołnierzy drugiego rocznika tzn. tych - jak twierdzono - którzy „są w pełni przygotowani do niezwłocznego niesienia pomocy w zapewnieniu normalnego funkcjonowania podstawowych dziedzin gospodarki narodowej”. 23 października rząd przyjął uchwałę o organizacji i zakresie działania terenowych grup operacyjnych, których trzonem mieli być żołnierze zawodowi (oficerowie i podoficerowie) oraz żołnierze przedłużonej służby zasadniczej. Ich terenem działania miały być wsie, małe miasta i osiedla, objęte działaniem podstawowych ogniw administracji państwowej. 26 listopada 150 terenowych grup operacyjnych rozpoczęło działalność w miastach wojewódzkich oraz większych aglomeracjach miejskich. Penetracja wojska w lokalne struktury miała szeroki zasięg. Jej częścią stało się obejmowanie funkcji partyjnych na szczeblu centralnym i wojewódzkim przez ludzi „w mundurach” oraz zasilanie przez nich różnych szczebli administracji państwowej. Działania wojska były zatem podporządkowane organizacyjnemu i psychologicznemu przygotowaniu społeczeństwa do interwencji sił zbrojnych w sprawy wykraczające poza jego kompetencje.

by system społeczno-polityczny, w tym stosunki i struktura władzy, uległ zmianom. Sposoby powoływania, kontrolowania i odwoływania władzy państwowej miały pozostać nienaruszone. „Front miał być ruchem społecznym i płaszczyzną konsultowania ze społeczeństwem ważnych decyzji przy jednoczesnym wykluczeniu koncepcji frontu jako ogniwa pozwalającego na zmianę charakteru władzy państwowej”². W rzeczywistości „front” miał spełnić ważną funkcję, a mianowicie legitymizowania władzy państwowej, pośrednio zaś roli, do jakiej pretendowała PZPR.

Przychylnie na forsowaną przez partię ideę frontu porozumienia narodowego zareagował ZSL i SD. Partnerzy partii hegemonicznej byli zainteresowani - wprawdzie w różnym stopniu - w utrzymaniu (modyfikowaniu) politycznego status quo. Zbyt gwałtowne jego rozchwianie mogło i dla nich nieść zagrożenia. Powściągliwość zachowywał kościół katolicki, jakkolwiek widział potrzebę zgody narodowej. Przede wszystkim wzywał do zachowania spokoju, powściągnięcia namiętności politycznych, kreował się na arbitra zwaśnionych stron i moderatora nastrojów społecznych, oferując rolę moralnego strażnika sumienia Polaków.

Sytuacja, znaczone konfliktami, stawiała „Solidarność” przed koniecznością rozważenia taktyki. Czy przyczyniać się do eskalacji związkowych żądań, czy łagodząc konfrontacyjny ton, dostrzegać w negocjacjach szanse urzeczywistnienia choćby częściowych (bieżących) celów, odsuwając na dalszy plan postulaty przeobrażeń systemowych? Rozstrzygnięcia musiały uwzględniać nie tylko skuteczność strajków, ale w równym stopniu sytuację społeczno-gospodarczą oraz determinację władz, demonstrujących wolę obrony „socjalistycznego porządku”. Czy negacja miała pozosta-

² Pisali K.B.Janowski, M.Karwat, D.Waniek, autorzy ekspertyzy, stanowiącej trzon książki pt. Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji. Warszawa 1982, s.11.

wać jedynym czynnikiem konsolidującym ruch? Czy wysiłki władz oraz ich inicjatywy miały być interpretowane jako przejaw machiawelicznego planu, w którym przeplata się deklarowane dobro z wyrażanym złem, oraz wyraz dążeń do obrony pozycji przez dotychczasowych „władców”, pozbawionych społecznego zaufania i poparcia? Czy wreszcie miał dominować obraz przeciwnika, który był przedstawiany jako jednolity organizm, pozbawiony wewnętrznego zróżnicowania, zasługujący na totalne unicestwienie?

Rząd jak i „Solidarność” deklarowały wolę porozumienia. Jednak obszar, w jakim przyszło je realizować był ograniczony. Strona rządowa, podejmując działania konsolidacyjne, osiągnęła efekty każące sądzić, że zdołała zachować dyscyplinę i jednolitość. Kierownictwo partii w jej strategicznych punktach - na szczelbu KC i komitetów wojewódzkich - zostało zintegrowane. „Solidarność” nieodmiennie dotykały kłopoty ze zdyscyplinowaniem członków i koordynacją ich działań. Związek wyrosły z protestu, w znacznej mierze motywowanego przesłankami moralnymi, którymi nadal deklarował się kierować, stanął wobec wyzwań o charakterze politycznym. Nie potrafił wyzbyć się wielu cech, potępianych, a stanowiących „lustrzane” odbicie atrybutów partii rządzącej. Wieloczynnikowa sytuacja, w której przyszło mu działać, niejednokrotnie przerastała jego zdolności koncepcyjno-organizacyjne. Otwierał nadmiernie wiele frontów, nie będąc następnie w stanie zapanować nad wywołanymi zdarzeniami czy procesami.

W listopadzie „Solidarność” wysunęła żądania opuszczenia przez PZPR zakładów pracy, co miało potwierdzać jej destrukcyjne nastawienie. 24 listopada Sekretariat KC PZPR oceniał: „Autorzy demagogicznych wystąpień skierowanych przeciw partii, nie troszczą się w jaki sposób chronić klasę robotniczą i ludzi pracy przed groźbą bezrobocia”. Akcentowano przy tym podstawy prawne

roszczeń partii, którą była Konstytucja PRL. Godzenie tedy w przewodnią rolę partii było uderzeniem „w porządek prawny państwa”. Co do tego nie dopuszczała wątpliwości uchwała VI Plenum KC PZPR (27-28 listopada): „Nie może być tolerowany żaden czyn wymierzony w podstawy ustrojowe socjalistycznego państwa, naruszający jego konstytucyjne zasady i normy prawne”. Bezowocność wysiłków na rzecz porozumienia z „Solidarnością” uzasadniały wreszcie relacje z obrad Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczących zarządów regionów w Radomiu z 3-4 grudnia 1981 r. Przedstawiano je jako dowód zwycięstwa w łonie związku agresywnego i destrukcyjnego nurtu, prącego do ostatecznej rozprawy z państwem (strajk powszechny wobec zamiaru przyjęcia ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu). Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” odbywająca posiedzenie w Gdańsku 11-12 grudnia 1981 r., wbrew oficjalnej propagandzie i „prognozom”, nie dostarczyła argumentów - w formie uchwał - potwierdzających słuszność zamiaru zastosowania środków nadzwyczajnych. Nie zdołał zapobiec ostatecznemu rozstrzygnięciu prymas Polski Józefa Glempa, nawołując do „złagodzenia wrogich, a więc nienawistnych nastrojów” poprzez dialog. Aliści na przeciw siebie stały dalekie od ugody siły społeczno-polityczne, dla których wezwanie zachowało wartość moralnego ostrzeżenia.

„Sierpień” 1980 r. od zarania był naznaczony stygmatem polityki. Pojawiła się organizacja, której aspiracje podmiotowe pozostawały w opozycji do istniejącego ładu ustrojowo-politycznego. W toku wydarzeń jej niezależność ulegała obiektywizacji. W rzeczywistości partia i „Solidarność” znalazły się w kręgu niemożności. Analiza przeszłości pokazywała, że kolejne wystąpienia rewindykacyjne nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Ciężar historycznych doświadczeń oraz świadomość misji, jaka przypadła „Solidar-

ności” nie pozwalały zatrzymać się w miejscu wyznaczanym przez ograniczenia ustrojowo-polityczne. Związek ich nie akceptował. Formułował program konkurencyjny, wykraczający poza koncesjonowane przez partię ramy.

Logika procesu posierpniowego zmuszała związek do odegrania roli politycznej. Na proces ów składały się: niezgoda na podporządkowanie się kierownictwu partii, dążenie do uzyskania wpływu na władzę, postulat przeobrażenia jej stosunków i struktury, podważanie monopolu partii komunistycznej, jej legitymacji oraz podstaw prawnych porządku ustrojowo-politycznego, na koniec - kroki wiodące do przejmowania władzy politycznej. Problem leżał w coraz wyraźniej artykułowanych przez „Solidarność” celach politycznych. Rezygnacja z nich oznaczała podważenie jej tożsamości. Otwartość partii na zmiany, reformy i przeobrażenia miała swoje granice. Ich przekroczenie wiązało się z redefinicją zasad ustrojowo-politycznych socjalizmu. Kierownictwo partii od samego początku sierpniowej „rewolty” trafnie zdefiniowało niebezpieczeństwa grożące porządkowi realnosocjalistycznemu ze strony „Solidarności”. Stąd próby zamknięcia jej w formule związkowej. Wprowadzając w nocy z 12 na 13 grudnia na terenie Polski stanu wojennego, reżim socjalistyczny okazał się niezdolny do przeciwstawienia się przy użyciu procedury polityczno-perswazyjnej próbom zakwestionowania jego istnienia.

Cele przeświecające wprowadzeniu stanu wojennego zostały w istotnej mierze osiągnięte. „Solidarność” nie była przygotowana do sprostania nowej sytuacji. Organizacja - związki zawodowe, niezależne od ośrodków dyspozycji politycznej - zawieszona, w rzeczywistości likwidowana nie zapewniała ani ochrony ani nie pozwalała na zjednoczenie oporu. Izolacja, będąca skutkiem zerwania łączności oraz ograniczeń w przemieszczaniu się po kraju tworzyła ba-

riery dla przejawiania aktywności. Wystąpienia, manifestujące sprzeciw, ukazywały niezdolność do przekraczania dotychczasowych form i sposobów ekspresji. Były to akcje żywiołowe, odizolowane i nieskoordynowane, o znamionach demonstracji moralno-etycznej, w których można doszukać się dążeń do powtórzenia scenariuszy z przeszłości (strajk w kopalni „Wujek” w Katowicach, „Ziemowit”, „Piaś” w Tychach). Negacja stanu wojennego, której oczekiwali działacze „Solidarności” oraz kręgi opozycyjne, nie była powszechna. Większość społeczeństwa polskiego, zaszokowana nową rzeczywistością powstrzymała się od wyrazistych reakcji, zasilając „milczącą większość”. Takie postawy i zachowania mieściły się w scenariuszu stanu wojennego. Miały potwierdzać dążenia do spokoju, stabilizacji i „normalizacji”. Władze usiłowały przedstawić stan wojenny jako nieodzowne katharsis, przez które musi przejść naród, by możliwe były reformatorskie przeobrażenia. Deklarowanym przez inicjatorów i wykonawców celem stanu wojennego było stworzenie przestrzeni dla „socjalistycznej odnowy”, co miało się odbywać wraz z łagodzeniem rygorów stanu wojennego. Na przekór wysiłkom władz 31 sierpnia 1982 r. doszło do najgwałtowniejszych, od wprowadzenia stanu wojennego, starć (użycie kamieni, ławek, butelek z benzyną, desek nabijanych gwoździami, z drugiej - strony pałek, gazów łzawiących, armatek wodnych). Siły porządkowe (oddziały MO, ZOMO i WP) użyły także broni; były ofiary śmiertelne oraz ranni (po obu stronach). „Solidarność” zmanifestowała aktywność i wolę prowadzenia walki z reżimem, jednakże zamierzone cele długofalowe - osłabienie władzy, zmiana polityki wobec związku, powstrzymanie represji i skłonienie jej do ustępstw - okazały się odległe.

Istotnym czynnikiem, uwzględnianym przez władze pozostawał kościół, który korzystając ze swobody pełnienia swych funkcji

duszpasterskich, nie rezygnował z odgrywania szerszej roli społecznej, upatrując w tym drogę urzeczywistniania celów dalekością. Unikał bezpośredniego, publicznego angażowania się po którejkolwiek ze stron „wojennego” konfliktu, rezerwując dla siebie rolę arbitra. Istotną kwestią dla kościoła katolickiego było zachowywanie przezeń wiarygodności, która pozwalała mu utrzymać, ale też i umacniać swą pozycję. Władze nie negowały tej intencji, dążąc równocześnie do zachowania możliwości sterowania i kontrolowania przebiegiem zdarzeń. W tym tkwiły źródła gwałtownej reakcji na ponowienie 8 czerwca przez Episkopat Polski zaproszenia do papieża Jana Pawła II o przybycie w sierpniu do Polski na Jubileusz 600-lecia obecności obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze. Władze państwowe, pomne przebiegu poprzedniej pielgrzymki papieża w Polsce, stając przed wyborem między polepszaniem stosunków z kościołem, a nie dopuszczeniem do jawnego, i nie w pełni przewidywalnego kontestowania państwa stanu wojennego władze uznały, iż wobec dotychczas osiągniętych efektów polityki „oczyszczania”, ryzyko związane z pobytem papieża - nawet uwzględniając ewentualne korzyści - jest zbyt duże.

Natomiast władze państwowe uznały jesienią 1982 r. trafność i skuteczność realizowanej dotąd polityki. „Spokój i porządek” osiągniany pod osłoną wojska pozwalał powrócić na scenę również partii. Niejednoznacznie rysowały się efekty inicjatyw ustawodawczych, z których część lokowała się na demokratycznym trakcie. Sejm PRL przejawiał wyjątkową aktywność legislacyjną, uchwalając w okresie pierwszych czterech miesięcy 1982 r. 26 ustaw dotyczących problemów gospodarki, rolnictwa, nauki, oświaty i kultury. Miało to zaświadczać o tym, że „dzieło reform” nie tylko nie zostało zaniechane, ale przeciwnie, właśnie dzięki rygorom stanu wojennego jest kontynuowane. Tym samym władze stanu wojennego

kreowały się na obrońcę i kontynuatora idei reform, przypisując sobie zasługę „uratowania posierpniowych nadziei”. Spektakularnego charakteru nabierało powołanie 26 marca 1982 r. Trybunał Konstytucyjny oraz Trybunału Stanu. W rzeczywistości obie instytucje wyrastały ponad możliwości stwarzane przez porządek realnosocjalistyczny. 26 stycznia 1982 Sejm uchwalił „Kartę Nauczyciela”, 4 maja ustawę o szkolnictwie wyższym oraz ustawę o Narodowej Radzie Kultury i ustawę o Narodowym Funduszu Kultury. Nowe uregulowania tworzyły rozległą przestrzeń prawną. Jednakże na wstępie natrafiły one na ograniczenia: zawężenie uspołecznienia procesu legislacyjnego; niewydolności natury ustrojowo-politycznej (w przypadku obu trybunałów); zawężenia samorządności, jak w przypadku instytucji obejmujących sferę kultury i szkolnictwa wyższego; fasadowości - rady konsultacyjne.

Kwestią, która kondensowała wielość problemów była sprawa związków zawodowych. Po pierwsze, dotyczyła „niezależności” ruchu związkowego. Tej zasady, mimo deklaracji i zawartych porozumień sierpniowych, partia nie zaakceptowała. Po wtóre, problemu pluralizmu związkowego.; w tej kwestii partia odrzucała ew. dopuszczenia do odrodzenia „Solidarności”; 8 października 1982 r. Sejm PRL uchwalił ustawę „związkową” (ponadto o społeczno-zawodowych organizacjach rolników). Wobec braku poważniejszej aktywności „Solidarności”, władze czerpały satysfakcję ze wzrostu legalnego ruchu związkowego, którego rozwój jego potwierdzał tezę o postępującej normalizacji. Problemy codzienne trapiące pracowników, którym starały się skutecznie sprostać nowe związki miały być dominujące, spychając spór o legalność decyzji o likwidacji „Solidarności” na plan dalszy. Z końcem 1982 r. przyjęto regulacje prawne poprzedzające zawieszenie stanu wojennego (18 grudnia - ustawa o zmianie ustawy o szczególnej regulacji praw-

nej w okresie stanu wojennego; 19 grudnia Rada Państwa ogłosiła zawieszenie stanu wojennego z dniem 31 grudnia 1982 r.).

„Solidarność” poważnie osłabiona represjami, znużona nieustającym napięciem, nie osiągając oczekiwanych efektów, starała się mimo kolejnych uderzeń przetrwać w oporze, Ogłoszone 22 stycznia 1983 r. przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną oświadczenie „Solidarność dziś” zawierało strategię „długiego marszu”, który czekałby „społeczeństwo podziemne”, by spełniła się wizja Samorządnej Rzeczypospolitej; nie jest ona „sprzeczna z ideą socjalizmu, a jej realizacja nie musi kłócić się z istniejącym ładem międzynarodowym” – jak stwierdzano, określając jednak Polskę „krajem bezprawia i terroru”, którym rządzi „totalitarna dyktatura”. Za hańbę uznano przystąpienie do „prorządowych związków”. Nie rezygnowano z frontального uderzenia przeciwko władzy za pomocą strajku generalnego, który miał być sposobem na złamanie „obecnej dyktatury”.

W kontekście realizowanej przez władze polityki „porządkowania” uważnie obserwowano działania kościoła katolickiego. Jego postępowanie było mieszaniną możliwych wariantów. Nie demonstrując jawnie swojego poparcia dla dążeń i aspiracji podziemnej „Solidarności”, wspierał jednakże środowiska opozycyjne w rozwiązywaniu jego problemów bytowych, prawnych i rodzinnych. Działanie kościoła - poza dążeniem do realizacji długofalowych i uniwersalnych celów - było podporządkowane staraniom o stworzenie przekonujących przesłanek dla papieskiej pielgrzymki w Polsce (16 do 22 czerwca 1983 r.) Władze wiązały z papieską pielgrzymką nadzieje na legitymizację „ładu i porządku”, licząc na osłabienie izolacji w świecie zachodnim. Były zainteresowane tym, by przebiegła ona bez zakłóceń i incydentów, by pozostało przekonanie, iż w pełni panują nad przebiegiem zdarzeń w Polsce. Wi-

zyta papieża obok korzyści stanowiła dla władzy niełatwy test, którego pomyślne zdanie mogło przyczynić się do podniesienia jej wiarygodności.

Dla „Solidarności”, zważywszy uczuciowe, religijne, społeczne i polityczne związki z kościołem katolickim oraz jego wsparcie, pielgrzymka papieska znaczyła trudne do oszacowania korzyści. Kraj miał odwiedzić Polak-papież, symbol miłości chrześcijańskiej, ale też niezgody na realny socjalizm, łączący tradycje narodowe i religijne, odradzający mit Polski cierpiącej, ale też Polski-przedmurza chrześcijaństwa. Papież nie sprzeciwiał się temu, by „Solidarność” zmanifestowała swą obecność oraz determinację kontynuowania walki. Więcej, wydobywał przyrodzony charakter praw ludzkich i obywatelskich. Na Stadionie X-lecia w Warszawie wzywał do respektowania praw człowieka. Na trasie pielgrzymki papieża witały go tłumy, z których wyrastały transparenty „Solidarności” oraz hasła pisane „solidarycą”.

Wizyta papieża w Polsce dostarczała władzom, kościołowi oraz „Solidarności” powodów do satysfakcji. Doszło do jego dwukrotnego spotkania z W. Jaruzelskim. Dla władz była to okazja do zaprezentowania swoich racji, a także poinformowania go o rychłym odstąpieniu od stanu wojennego. Wizyta przebiegła bez zakłóceń i poważniejszych incydentów. Władze dawały dowód swojej sprawności, zdolności mobilizacyjnej, jednocześnie starając się przekonać, iż dysponują przyzwoleniem społecznym dla realizowanej polityki. Również kościół mógł zapisać na swoim koncie satysfakcjonujące sukcesy. Okazał się pożądanym i niezastąpionym partnerem. Wprawdzie nie osiągnął pozycji na poziomie z jesieni 1981 r., niemniej jego autorytet pozostał nienaruszony, Kwestią otwartą pozostawała wartość rachunku, jaką niechybnie wystawi on władzom w bliższej i dalszej przyszłości.

15 lipca prymas Józef Glemp w liście do marszałka Sejmu PRL domagał się powszechnej i bezwarunkowej amnestii oraz zniesienia represyjnych regulacji ustawowych. Władze państwowe miały swój scenariusz dochodzenia do „normalności”. Przewidywał on, równoległe do zwalczania opozycji, rozbudowywanie i umacnianie płaszczyzn „zgody i współdziałania narodowego”. Naród zachowywał ważne miejsce. Stratedzy stanu wojennego uznali, że wartości narodowe wysoko sytuowane w świadomości Polaków będą - mimo sporów - służyć ich integracji; ważną rolę przypadła Patriotycznemu Ruchowi Odrodzenia Narodowego - formacji sterowalnej, nie wymykającej się spod kontroli sygnatariuszy, w tym PZPR.

Zniesienie (21 lipca 1983) stanu wojennego nie znaczyło zupełnego odejścia od regulacji wywodzących się z jego ducha. Celem podejmowanych przedsięwzięć Towarzyszyły temu przedsięwzięcia miało być utrzymanie - w zmienionych formalnie warunkach - ograniczeń wywodzących się z ducha i jego rygorów. Jednocześnie władze deklarowały wolę stępienia konfliktów politycznych. Mieściła się w tym ustawa uchwalona przez Sejm 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Stanowiła ona próbę zagospodarowania obszaru, który zdawał się nie być terenem napięć politycznych. Tymczasem jednak Polska Zjednoczona Partia Robotnicza oferowała formułę socjalizmu biurokratycznego, udrapowanego w płaszczy społecznych dążeń i niepokojów. Wazącym okazywał się kurs KPZR na konserwację, stanowiąc pretekst dla nie podejmowania przedsięwzięć reformatorskich. Nie będąc w stanie urzeczywistnić aspiracji podmiotowych społeczeństwa, władze w Polsce głosiły wolę realizacji potrzeb materialnych - „reformowanie gospodarki”.

„Solidarność”, osłabiona represjami, poszukiwaniem wyjścia z impasu nie przestawała być znaczącą siłą polityczną. Nieskutecz-

nymi okazywały się wysiłki władz dążących do pomniejszenia jej znaczenia. 23 stycznia 1984 r. TKK „Solidarności” wezwała do bojkotu wyborów do rad narodowych, które miały odbyć się 17 czerwca. Uznała je za próbę legitymizowania władzy, propagującą „kłamstwa o społecznym poparciu”. Wedle źródeł „solidarnościowych” frekwencja wyborcza nie sięgała poziomu podawanego oficjalnie - 75%. Wydaje się, iż obie strony mogły czerpać z osiągniętej frekwencji wnioski optymistyczne. Aliści osiągniętą frekwencję wypadnie potraktować jako zbliżającą się do typowej dla normalnych warunków. Niezależnie od stopnia rzeczywistego demokratyzmu, władze uzyskały w miarę zadowalającą odpowiedź na test, którego treścią był stopień osiągniętej stabilizacji politycznej, mierzonej kanonami państwa socjalistycznego. Nie przeczyła temu TKK, stwierdzając: „Trzeba przyznać, że wielu Polakom nie udało się jeszcze przezwyciężyć lęku. Utrzymanie w strachu tej części społeczeństwa jest sukcesem władzy”.

Dla „Solidarności” głównym obszarem ekspresji pozostawała polityka, jakkolwiek jej działania traciły na impecie. Bieg zdarzeń ograniczał motywację do gwałtownych wystąpień. Władze liczyły na to, iż w ostateczności determinacja opozycji skupionej wokół „Solidarności” ulegnie wyczerpaniu. Ze słabości obozu „solidarnościowego” nie mógł jednak swej siły czerpać reżim, który w równym - jeśli nie większym - jak opozycja stopniu poszukiwał czynników, potwierdzających osiągnięcie sukcesu, a przede wszystkim pozwalających na utrwalanie stanu względnej, jakkolwiek nadal chwiejnej stabilizacji. Przeciwwagą dla nie zanikających aspiracji „Solidarności” starano się uczynić nowe związki zawodowe, działające w zgodzie z ustawą z października 1982 r. Władze wychodziły im na przeciw, stwarzając wrażenie, iż ich postulaty oddziałują

na podejmowane decyzje, jednocześnie ukazywano „mozolność” negocjacji państwowo-związkowych.

Władze przywiązywały dużą wagę do legitymizowania swego statusu. Było to ważne z uwagi zarówno na czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Z początkiem 1985 r. rozpoczęto przygotowania do wyborów do Sejmu PRL. Bojkot wyborów ogłosiła 16 lipca Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności”, która uznała jakiegokolwiek rozmowy co do ewentualnego wejścia do parlamentu osób z kręgu opozycji za zdradę ideałów oraz formę legitymizacji reżimu. W wyborach, odbywających się 13 października, wedle szacunków „Solidarności” udział wzięło 66%, natomiast wedle informacji zawartych w obwieszczeniu Państwowej Komisji Wyborczej z 15 października - 78,86%. „Solidarność” jak i władze interpretowały ich wyniki jako sukces, wieńczący zaangażowane środki. Wybory zachowały charakter plebiscytarny, co sprawiało że frekwencja posiadała dla obu stron rangę szczególną. Uprawnioną wydaje się teza ukazująca wyczerpanie się zdolności mobilizacyjnych i związku i władzy, przy równoczesnym zbliżaniu się do poziomu określającego naturalny pułap wyborczej aktywności.

Przed „Solidarnością”, jako centrum kontestacji politycznej, stawała konieczność sformułowania nowej taktyki: czy podtrzymać opcję polityczną, demonstrując opór wobec państwa, czy w szerszym zakresie zająć się warunkami socjalnymi, stosunkami pracy, sytuacją w gospodarce? Tymczasem władze uznały, iż cele generalne, lokowane w procesie „normalizacji i stabilizacji” zostały osiągnięte, ogniska silnych napięć wygaszone, dążenia kontestacyjne - spacyfikowane lub osłabione. Wprawdzie w gospodarce panowała stagnacja, nie tworzyła ona jednak przesłanek uzasadniających wzburzenie społeczne. Wiele wskazywało na to, że Polska wychodziła poza krąg izolacji międzynarodowej, do czego

przyczyniały się podejmowane przez nią wysiłki, którym w sukurs przychodził względny w Polsce spokój społeczny. W zespole czynników sprawczych oraz sprzyjających czy stymulujących liberalizację nie brakowało przemian w stosunkach międzynarodowych. Przede wszystkim nie można pomijać tego, co wiązało się z postacią Michaiła Gorbaczowa. Jego nowy styl uprawiania polityki, a równocześnie wola urzeczywistnienia przemian eliminujących marazm i stagnację uzasadniały, ale też zdejmowały z porządku ograniczenia imperialne obowiązujące w krajach obozu socjalistycznego. Pojawiły się też symptomy zmian w stosunkach ZSSRR i USA; Genewa, 19 listopada 1985 r., spotkanie przywódców supermocarstw. W warunkach międzynarodowej koniunktury Polsce przychodziło odnajdywać impulsy dla własnej aktywności.

Pierwsza połowa 1986 r. wydawała się dla reżimu w Polsce pomyślna. Dawało to ekipie rządowej szanse wykorzystania spokoju dla modernizacji systemowej. Nadal aktualnymi pytaniami pozostawały kwestie, co ona znaczy? Jak ją pojmują ludzie reżimu, a jak osłabionej opozycji, i wreszcie, co znaczy ona dla społeczeństwa? Czy i jakiej zmiany ono oczekuje? Czy w ogóle jest ona możliwa w warunkach spetryfikowania zasad i mechanizmów stabilizujących porządek realnego socjalizmu w Polsce? Reformy systemowe groziły interesom i przywilejów establishmentowi. Dla partii uzasadnieniem niepodejmowania gruntownych przeobrażeń pozostawała także klasa robotnicza. W tym sensie partia pozostawała więźniem swojej - co najmniej deklaratorywnie uznawanej - bazy społecznej oraz biurokracji. W kwestii podstawowej, którą dla stosunków politycznych lat osiemdziesiątych był sposób organizowania i sprawowania władzy, nie dokonano zmiany. Uprawniony wydaje się wniosek o nie zanikaniu dotychczasowej filozofii i formuły sprawowania władzy politycznej. Nowym elementem, podnoszo-

nym do rangi przełomu, stała się rozbudowa instytucji opiniodawczo-konsultacyjnych. Tą przestrzeń wypełniały już związki zawodowe, PRON, Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie, Narodowa Rada Kultury oraz Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu (dotąd nie wykorzystane).

17 lipca 1986 r. Sejm uchwalił ustawę „o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”. Przewidywała ona zwolnienie do 15 września wszystkich osób skazanych „za przestępstwa i wykroczenia przeciw państwu i porządkowi publicznemu”, których zachowanie dawało podstawę do „przypuszczenia, że na drogę przestępstwa nie powrócą i włączą się do czynnego udziału w życiu kraju”. Sytuacja, jaka powstała w rezultacie ustawy lipcowej stanowiła także wyzwanie dla „Solidarności”. Poważnemu bowiem osłabieniu ulegały przesłanki jej martyrologii. Zanikały najdrastyczniejsze formy represji. 21 września podziemne władze związku przyjęły „ze zrozumiałym zadowoleniem” zwolnienie więźniów politycznych. Podtrzymano żądanie przywrócenia pluralizmu związkowego, uzupełniając je postulatem przebudowy systemu gospodarczego oraz domagając się stworzenia „sytuacji umożliwiającej niezależne działania społeczne”. Wykorzystując fakt wyraźnego złagodzenia polityki realizowanej przez państwo, mniemając że będzie możliwe odrodzenie związku, część działaczy związku przystąpiła do tworzenia faktów dokonanych; 29 września powstała Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność”.

Obszarem sygnalizującym wyraźne ożywienie refleksji i aktywności - jakkolwiek głównie intelektualnej - stała się gospodarka. Dotychczasowe przedsięwzięcia „reformatorskie” nie przynosiły odczuwalnych rezultatów. Były one uwikłane w ograniczenia społeczne (obawa przed buntem), gospodarcze (wykorzystywanie jedynie prostych rezerw, powielanie nieefektywnych mechanizmów

antyrynkowych, ograniczenie kontaktów zagranicznych), polityczne (ograniczenia podmiotowe) i systemowe (uwikłania doktrynalne). Władze znalazły się tedy w społeczno-politycznej i doktrynalnej pułapce, nie pozwalającej na przejście do zmian systemowych. Istnienie owych uwarunkowań sygnalizował opór wobec projektu zmian w 12 ustawach określających funkcjonowanie gospodarki przygotowanego przez rząd w listopadzie 1986 r. przejawiany przez przeważającą część segmentów społeczeństwa; m.in. zdecydowany sprzeciw uczestników Kongresu Polskich Odrodzonych Związków Zawodowych, 26-30 listopada 1986 r. Wycofanie się rządu z zamiaru wprowadzenia zmian modernizacyjnych, przesunęło w czasie ich urzeczywistnienie. Przedstawiano to jako krok zaświadczyjący skuteczność nacisku instytucji i organizacji działających w zgodzie z socjalistycznym porządkiem prawnym.

Zdawało się to potwierdzać zamiar poszerzania społecznej bazy rządu, czemu miało sprzyjać osiągnięcie stanu względnego spokoju. Wyrazem tego był zanik gwałtownych konfliktów, wiązany zarówno ze spadkiem zdolności mobilizacyjnych opozycji i przekonaniem o braku społecznego rezonansu na jej wezwania do sprzeciwu, jak i osłabieniem intensywności konfliktogennych czynników socjalno-bytowych. Niejako zwieńczeniem przedsięwzięć służących budowaniu siatki instytucji doradczo-konsultacyjnych stało się powołanie 6 grudnia 1986 r. z inicjatywy Wojciecha Jaruzelskiego Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa.

Postęp w procesie liberalizacji życia publicznego jaki nastąpił w Polsce w 1986 r. został dostrzeżony w świecie: 12-14 stycznia Wojciech Jaruzelski składając oficjalną wizytę we Włoszech, został przyjęty przez Jana Pawła II; 19 lutego 1987 r. Ronald Reagan zniósł restrykcje gospodarcze. Również z przeciwnego kierunku geopolitycznego dochodziły sygnały przekonujące rządzącą w Pol-

sce partię, przede wszystkim jej kierownictwo, iż realizowana przez nią polityka nie przekracza granicy doktrynalnych kanonów.

W dniach 1 i 3 maja 1987 r. doszło do manifestacji w kilku miastach Polskich. „Solidarność” zaistniała w stopniu przekraczającym oficjalne scenariusze przy okazji pobytu Jana Pawła II w Polsce w dniach 8-14 czerwca 1987 r. Papież, niosąc ukojenie i nadzieję, posługiwał się językiem symboli, nasyconym wieloznacznikami, nie unikając w kontaktach z wiernymi akcentów politycznych. Jednakże związek, wskutek braku wyraźniejszych podniet wypływających z sytuacji społecznej czy politycznej oraz sukcesów, nie ustrzegł się stagnacji. Bojkot, obok strajku czy demonstracji był bronią, która nie mogła zastąpić programu pozytywnego. Zaprawiony w konspiracji, walce przeciw porządkowi realnosocjalistycznemu - w tym najpełniej się dotąd sprawdzając i realizując - związek nie wykazywał równej determinacji w zarysowaniu nowej formuły, metod działania, jak i celów dalekosiężnych. Pojawia się tu kwestia, czy słabość i programowy marazm, które owładnęły „Solidarność” nie stanowiły lustrzanego odbicia niezdolności establishmentu do podjęcia wyzwań niesionych przez strukturalny kryzys socjalizmu. Od zarania, dzieje związku i jego losy sprzęgały się z działaniami władz. Ich jednak słabość nie zawsze niosła wzmocnienie związku. Władze i związek dzieliły historyczne urazy i niezdolność do znalezienia płaszczyzny współpracy. Związek nie był skłonny dostrzec zmian, władze zaś odrzucały możliwość kooperacji.

29 listopada 1987 r. odbyło się referendum, obejmujące pytania: 1) Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?; 2) Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej de-

mokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem? Pytania referendum niosły zarówno diagnozę jak i projekt zmian, przy czym w wielu punktach ich kierunek nie odbiegał od postulatów formułowanych przez opozycję. Władze dokonały kroku, który stanowił postęp w stosunku do rozwiązań niedawno jeszcze chronionych z surowością „socjalistycznego” prawa, dotykając interesów establishmentu politycznego i gospodarczego. „Solidarność” wezwała do bojkotu referendum. Jej apel o nie uczestniczenie w referendum nie znalazł rezonansu odpowiadającego oczekiwaniom i zamierzeniom związku. W referendum wzięło udział 67,3% uprawnionych do głosowania.

Władze nie osiągnęły zwycięstwa, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii tak newralgicznej politycznie jak ceny artykułów konsumpcyjnych. Ocena wyników referendum nie czyniła jednak „Solidarności” zwycięzcą. Albowiem o rezultatach referendum przesądziły obawy co do ewentualnego obniżenia poziomu życia materialnego oraz niezgoda na ograniczenia socjalne (w tym przywileje), które zdawał się nieść program przeobrażeń strukturalnych (cofnięcie dotacji, twardy pieniądz, konkurencja, upadek przedsiębiorstw). Interpretowanie zatem referendum w kategoriach zwycięstwa czy porażki i lokowanie ich po stronie rządu czy opozycji wydaje się zabiegiem co najmniej ryzykownym. Faktem jest, iż frekwencja była niższa o ponad dziesięć punktów od zanotowanej w wyborach do Sejmu 13 października 1985 r. - 78,86%. W referendum na pierwsze pytanie twierdząco odpowiedziało 66,04% głosujących (44,28% uprawnionych do głosowania), zaś na drugie - 69,03% (46,29%). Uwzględniając wyjątkowo wysoką barierę prawomocności, rząd nie otrzymał przyzwolenia ani na przeobrażenie gospodarki, ani demokratyzację systemu politycznego, jakkolwiek apro-

batę dla jego programu wyraziła przeważająca część głosujących. Referendum dostarczało wiedzy co do pojawiających się w społeczeństwie priorytetów. Sygnalizowało też w jakich granicach władze mogą się poruszać.

Tymczasem władze eksponowały postęp dokonany na drodze demokratyzowania systemu politycznego. 4 stycznia rozpoczęła działalność instytucja Rzecznika Praw Obywatelskich (Ewa Łętowska). Bez przeszkód członkowie Rady Konsultacyjnej podejmowali różnorodne problemy, jakkolwiek jej formuła ulegała w owym czasie - przy publicznie wyrażanych oczekiwaniach - wyczerpaniu. 26 lutego pod Gliwicami odbył się pierwszy jawny zjazd Regionalnej Komisji Wykonawczej „Solidarność”, której przewodniczącym został Henryk Sienkiewicz. Bez większych przeszkód demonstrowano w 20 rocznicę wydarzeń marcowych w Warszawie, Krakowie i Lublinie, domagając się m.in. legalizacji NZS. „Solidarności” poczęły także sprzyjać okoliczności, które zdawały się potwierdzać jej determinację wobec władz państwowych, rzeczywiście niezdolnych - bo ograniczanych stanem gospodarki - do zaspokojenia potrzeb materialnych społeczeństwa. Sytuację w 1988 r. kształtowały czynniki o charakterze długofalowym i sytuacyjnym. Długofalowe wynikały z faktu, iż okres 1982-1987 nie przyniósł zasadniczego zwrotu w gospodarce, zaś zmiany w systemie politycznym traciły na atrakcyjności. Czynniki sytuacyjne, ważące na nastrojach społecznych, wynikały z wyczerpywania się zasobów pieniężnych jako skutek nieakceptowanej operacji cenowo-dochodowej oraz malejącego zasobu środków łagodzących jej skutki. Idea związania płac z funkcjonowaniem przedsiębiorstw i osiąganymi przez nie efektami, mająca zastąpić dotychczasowe mechanizmy alokacji efektów ekonomicznych, nie zyskała akceptacji.

Strajki, które ogarnęły z końcem kwietnia 1988 r. kolejne działy gospodarki, nie przynosząc pozytywnych rozwiązań z punktu widzenia zainteresowanych, rychło zyskały wymiar polityczny. Wprawdzie nie „Solidarność” zapoczątkowała protest, jednak to jej - zwłaszcza w fazie jego rozszerzania - przyniósł on największy, jakkolwiek nie od razu spożytkowany, profit. 2 maja strajk rozpoczął się w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Władze zastosowały cały wachlarz środków, a raczej ich kombinację. 3 maja zakład został otoczony przez oddziały milicji. W miarę upływu czasu spadała liczba strajkujących, słabła determinacja w podtrzymywaniu żądań politycznych, malały też możliwości zawarcia jakiegokolwiek porozumienia. Wśród pozostających w oporze narastała apatia i rezygnacja, które przerodziły się w nadzieję na honorowe zakończenie protestu. Perspektywa takiego właśnie finału się nie przybliżała. 10 maja około 1000-osobowa grupa, na czele z Lechem Wałęsą w milczeniu opuściła stocznnię, kierując się do kościoła św. Brygidy, by wziąć udział w nabożeństwie... „Solidarność” poniosła klęskę. Zaskoczona protestami, zaznaczyła swą obecność w trakcie trwania, zwłaszcza w końcowej ich fazie, znajdując sposobność do formułowania politycznych żądań.

Władze państwowe, mając poczucie ograniczonej legitymacji, pozostawały więźniem racji politycznych. One nakazywały unikać konfliktów przekraczających granice stabilizacji systemu społeczno-politycznego. Strajki kwietniowo-majowe nie przyniosły rozstrzygnięć politycznych, jakkolwiek sygnalizowały nową fazę sporu. Sytuację charakteryzował stan odłożonego konfliktu. Problemy ekonomiczne, leżące u podstaw ostatnich starć nie zostały rozwiązane. We wzajemnych stosunkach została osiągnięta faza swoistej koegzystencji. Wbrew oficjalnemu stanowisku związek istniał. Bez przeszkód upubliczniał swoje postulaty. Natomiast nadal brakowa-

ło przesłanek politycznych do podjęcia dialogu, którego uczestnikami byliby równorzędni i wzajemnie pożądani partnerzy. Dla „Solidarności” niezbywalnym warunkiem udziału w jakichkolwiek działaniach naprawczych było jej prawno-instytucjonalne uznanie. Powrót do legalnego życia miał stanowić krok otwierający pozytywne zmiany. Temu też podporządkowała ona swoje inicjatywy.

Kwestia pluralizmu związkowego oraz legalizacji „Solidarności” otwierały żądania strajkujących w Szczecinie (17 sierpnia) i Gdańsku (20 sierpnia). 22 sierpnia na wezwanie Lecha Wałęsy pod hasłami solidarności z portowcami Szczecina i górnikami Śląska zastrajkowała Stocznia im. Lenina. Strajk objął następnie stocznie „Wisła” i „Radunia”; próbę rozszerzenia akcji strajkowej podjęto także w Porcie Gdańskim. Jedynym postulatem była legalizacja „Solidarności”. 1 września strajkujący opuścili, skłonieni przez Wałęsę, Stocznę; w tym samym dniu strajku zaprzestały pozostałe zakłady Gdańska. Z kolei 2 września został zakończony strajk okupacyjny w Kombinacie Przemysłowym Huta „Stalowa Wola”. U źródeł zaprzestania akcji protestacyjnych leżało szereg różnorodnych przesłanek. Wprawdzie ich zasięg był większy niż strajków wiosennych, to jednak i one traciły na impecie, słabło też dla nich poparcie społeczne. Władze dysponowały wystarczającymi siłami, by ten słabnący protest zdusić, niekoniecznie sięgając po środki najdrastyczniejsze, jakkolwiek ich użycia nie można było wykluczyć. Sierpniowe strajki nie osiągnęły poziomu, który wskazywałby na przekroczenie granic stabilizacji porządku realnosocjalistycznego.

Jednakże granice jakichkolwiek działań władz państwowych wytyczały efekty polityki gospodarczej. Tymczasem stan gospodarki oraz wrażliwość społeczeństwa na ewentualność pogorszenia swej sytuacji znacznie ograniczały pole manewru. Odwlekanie więc

momentu podjęcia przedsięwzięć reformatorskich, znaczyło powie-
lanie scenariusza kryzysowego. Wyjście z impasu dostrzeżono w
podniesieniu stopnia legitymacji władz państwowych oraz uwiary-
godnieniu ich działań, co pozwalałoby na uzyskanie przez nie
względnej swobody przy pobieraniu decyzji niepopularnych. Pro-
blem leżał w tym, jak osiągnąć te cele bez podważania głównych
politycznych filarów porządku ustrojowo-politycznego. Podtrzymy-
wanie go w stanie nienaruszonym - jakkolwiek postęp w zakresie
możliwości artykułowania różnych interesów i dążeń był wyraźny -
powodowało narastanie konfliktu. Jego treścią była dysfunkcjonal-
ność chronionego przez władze porządku względem wartości i po-
rzeb wyznawanych przez znaczące odłamy społeczeństwa.

Kierownictwo partii zmierzając do poszerzenia legitymacji wła-
dzy, jak i jej uwiarygodnienia, uznało iż drogą osiągnięcia tego ce-
lu wiedzie poprzez poszerzenie bazy społecznej władzy, przycią-
gnięcie, wręcz „wchłonięcie” przez system polityczny ugrupowań
dotąd neutralnych czy opozycyjnych, by tworząc im możliwości
udziału w wybranych fazach procesu decyzyjnego - poszerzyć krąg
odpowiedzialności. Szansą było tu pokrywanie się w wielu punk-
tach deklarowanego zarówno przez władze jak i „Solidarność” pro-
gramu zmian. Stosunek więc do oferty współdziałania mógł być te-
stem jej rzeczywistych intencji. W tej perspektywie wypadnie po-
strzeżać propozycję sformułowaną 26 sierpnia 1988 r przez Cze-
sława Kiszcza odbycia spotkania „okrągłego stołu” z przedstawi-
cielami „różnorodnych środowisk społecznych i pracowniczych”.
Oferta adresowana do opozycji, symbolizowanej przez nie wymie-
nioną z nazwy „Solidarność”, wskazywała, iż w ścisłym kierownic-
twie partii podjęto próby znalezienia wyjścia z wieloletniego impa-
su. Episkopat Polski początkowo unikał oficjalnego angażowania
się w urzeczywistnianie idei „okrągłego stołu”, obawiając się, by

kościół nie został wykorzystany do realizacji projektu nie do końca pewnego. Ostatecznie jednak to jego niejawna misja przyczyniła się do tego, iż mimo braku formalnej zgody władz na pluralizm związkowy, co pozostawało głównym żądaniem „Solidarności”, doszło 31 sierpnia 1988 r. do spotkania Czesława Kiszczaka i Lecha Wałęsy, z udziałem biskupa Bronisława Dąbrowskiego i Stanisława Cioska, podczas którego „omawiano przesłanki zorganizowania spotkania „okrągłego stołu» i tryb jego odbycia”. W rezultacie Lech Wałęsa wezwał do przerwania strajków. Zapowiedział on równocześnie udział „Solidarności” w rozmowach „okrągłego stołu”, w trakcie których zamierzano podjąć kwestie reform, a także jej relegalizacji. Zaakceptowanie idei „okrągłego stołu” nie oznaczało rychłego jej urzeczywistnienia. Moment odbycia właściwych obrad ulegał przesunięciu. Źródła opóźnień miały różny charakter. Mieściło się w tym także dążenie do zajęcia korzystnej pozycji przetargowej. Strona rządowa usiłowała sprawę pluralizmu związkowego potraktować jako przedmiot przyszłych negocjacji, zaś związek uznał, iż bez jego akceptacji rozmowy tracą sens.

Znaczącą rolę w tworzeniu przesłanek zmiany odgrywała determinacja opozycji, świadomej wzrastającego poparcia udzielanego jej przez duże odłamy społeczeństwa oraz postawa kierownictwa partii (20-21 grudnia 1988 r. oraz 16-18 stycznia 1989X odbywało się posiedzenie Plenum KC PZPR), które - stopniowo i nie bez oporów - dostrzegało nieodzowność przełomu. Decydującymi okazywały się czynniki obiektywne. Od lat porządek realnego socjalizmu drażył kryzys strukturalny. Jego zdolności adaptacyjne i innowacyjne uległy wyczerpaniu. Zjawisko erozji wystąpiło z różną siłą we wszystkich państwach socjalistycznych. Cechą wspólną była niewydolność gospodarcza oraz niezdolność sprostania aspiracjom podmiotowym społeczeństwa. Natomiast subiektywną prze-

słanką przełomu tworzył układ sił społecznych, którego ocena uzmysłowiła zaangażowanym na scenie politycznej stronom, że użycie środków przemocy nie zapewni korzyści komukolwiek. Równie istotną wydaje się tu subiektywna strona „masy krytycznej” odzwierciedlająca wraz z czynnikami natury obiektywnej - określanymi m.in. wyczerpywaniem się możliwości rozwojowych porządku „realnosocjalistycznego” w jego wszelkich wymiarach - stan oczekiwania na zmiany, które jednak nie pociągałyby nadmiernych ofiar.

Obrady przy „okrągłym stole” rozpoczęto 6 lutego (trwały do 5 kwietnia) 1989 r. Uczestnicy obrad znajdowali się pod presją konieczności wypracowania rozwiązań pozwalających przezwyciężyć kryzys ciężący nad egzystencją narodu. W tym zbiegały się ich interesy, jakkolwiek różniła ich wizja głównie stosunków i struktury władzy. Nad istniejącymi różnicami przeważała świadomość konsekwencji, jakie mogą być skutkiem nie osiągnięcia porozumienia. „Okrągły stół” oznaczał przejście od destrukcji do konfliktu konstruktywnego. Jego rozwiązanie nastąpiło na drodze negocjacji, których wynik zapowiadał wykorzystanie demokratycznych gry politycznej.

Osobliwe czynniki sprawiły, że to właśnie między Odrą i Bugiem „okrągły stół” przyniósł przełom, który otwierał unikalne (i wzorcowe) w skali świata, wszak pokojowe przeobrażenia, w trakcie których - niejako po drodze - ulegał odrzuceniu porządek „realnego socjalizmu” i następował proces liberalizacji i demokratyzacji życia publicznego oraz fundamentalnych zmian ustrojowych. Czynnikiem wielce jej sprzyjającym okazywały się zmiany w Związku Radzieckim. Tracił tedy na wartości argument o ewentualności radzieckiej „riposty” na godzenie w socjalistyczne pryncypia. Osłabieniu też ulegał sens integracyjno-obronnego „parasola impe-

rialnego”, nie tamując eksplozji dążeń podmiotowych w skali całego obozu socjalistycznego.

„Wielka zmiana” objęła kolejne fazy. Pierwszą wypełniły wysiłki głównych sił politycznych dążących do wyzyskania kontraktu „OS”. W czasie zamkniętymi wyborami do parlamentu obie formacje polityczne stanęły do walki, której jednak wynik był przesądzony przez nastawienie większości społeczeństwa. Odwróciło się ono od znanej sobie wersji socjalizmu, cofając dotychczasowej ekipie legitymację do sprawowania rządów. Fazę następną kończyło objęcie stanowiska premiera przez człowieka „Solidarności”, która poczęła skutecznie wypełniać próżnię po tracącej potencjał PZPR oraz przejmować jej rolę w systemie politycznym. Stosunek „Solidarności” do ewentualności objęcia władzy podlegał przemianom: od negacji poprzez „przeczekanie”, wzmagające się poczucie rosnącej siły (wybory prezydenta), sabotowanie „pezetpeerowskiej” misji powołania rządu po skonstatowanie, że powstały wystarczająco korzystne przesłanki, by bezpośrednio „zmierzyć się” z władzą. Wreszcie faza trzecia, to czas likwidacji - pod kierownictwem „Solidarności” - podstawowych filarów realnego socjalizmu: gospodarki centralnie sterowanej, kierowniczej roli partii marksistowsko-leninowskiej oraz „internacjonalizmu socjalistycznego” w polityce zagranicznej.

Wprawdzie sens „OS” wiązał się z rachunkiem wspólnych korzyści i ewentualnych strat³, jednakże już na wstępie koszty rozkładały się nierównomiernie. PZPR, inicjując lub poddając się presji zmian czy do nich przystosowując, traciła najwięcej spośród aktorów polskiej sceny politycznej. Rezultaty „okrągłego stołu” służyły przede wszystkim opozycji, osobiście „Solidarności”. Osiągnęła

³ W. Morawski powiada: „porozumienia Okrągłego Stołu były udanym wysiłkiem zmierzającym do przekształcenia „błędnego koła” w „koła korzyści”. (Zmiana instytucjonalna, Warszawa 1998, s. 13).

ona założone cele: pluralizm związkowy i polityczny. Jej zwycięstwo było niewątpliwe. Związek podporządkował swą działalność walce wyborczej, poddając konsolidacji i mobilizacji odbudowywane struktury organizacyjne, eliminując przejawy destrukcji i dezintegracji. Były to atuty, które „Solidarność” - wykorzystując zaufanie społeczeństwa oczekującego zmiany - zostały w pełni przez nią wykorzystane, zapewniając jej niekwestionowane zwycięstwo w wyborach parlamentarnych. Klęska koalicji, a szczególnie PZPR, a także decydujący wpływ na wybór prezydenta, otwierały przed „Solidarnością” nowe horyzonty polityczne. Zaskoczona osiągniętym zwycięstwem, poszukując formuły jego zagospodarowania, przeszła ona - wykorzystując mechanizmy mieszczące się w obrębie parlamentu i poza nim - do budowania nowych sojuszy politycznych, eliminujących dotychczasowe. „Solidarność” trafnie definiując sytuację, kiedy przeciwnik utracił dynamizm, pewność swych racji oraz lojalność dotychczasowych sojuszników, przejawiała wyjątkową skuteczność w osiąganiu zamierzonych celów. Ujawniła walory, które w grze politycznej okazują się nader przydatne: elastyczność, ale też bezwzględność, zdolność definiowania rzeczywistych szans oraz przewidywania rozwoju sytuacji.

W rezultacie gremia kierownicze „Solidarności” poczęły traktować kontrakt „OS” jako przeszkodę w marszu po władzę, podnosząc, że przestał on odpowiadać nowemu układowi sił politycznych. Przed wyborami, a także po nich „Solidarność” z dystansem odnosiła się do perspektywy współrządzenia czy rządzenia. Demonstrowała niezgodę na „firmowanie” państwa jeszcze nie pełni demokratycznego. Również świadomość braku programu gospodarczego czy kadr zdolnych do rządzenia skłaniała ją do przyjęcia taktyki „przeczekania”. Z czasem wątpliwości ulegały osłabieniu. Zastępowało je wzrastające dążenie do przejęcia władzy.

Dla związku polityka pozostała nadal obszarem szczególnej aktywności. U źródeł owej opcji leżało przeświadczenie, iż właśnie płaszczyzna polityczna zachowuje decydujące znaczenie dla położenia społeczeństwa. Dążenie do kształtowania politycznego wymiaru społeczeństwa, uzasadniane względami moralnymi, sprawiedliwością dziejową oraz przekonaniem, że jedynie „Solidarność” gwarantuje demokratyczne reformy w Polsce, uczyniło z niej ogniwo walki politycznej oraz więźnia swoiście pojmowanej misji dziejowej. „Solidarność” wyjątkowo pewnie usadowiła się w świecie polityki. Ukształtowany w okresie początkowym etos uległ w 1989 r. dalszemu przewartościowaniu. Poddano mianowicie niejawniej - bo nie deklarowanej - redefinicji program wrześniowo-październikowego (1981 r.) zjazdu „Solidarności”, zwłaszcza w kwestiach społeczno-ekonomicznych, podważając ponadto w praktyce „solidarnościową” ideę „Rzeczypospolitej Samorządnej”, stawiającą wszak na podmiotowość społeczeństwa. Związek akceptował wreszcie realizację „terapii szokowej”, więcej rozciągnął nad urzeczywistnianiem programu neoliberalnego „parasol” ochronny. „Solidarność”, ulegając argumentowi braku alternatywności, czyniła odstępstwo od związkowej wizji ujmowania interesów swoich członków, mieniąc się rzecznikiem interesów szerszych - społeczeństwa. Dokonując wyboru między orientacją lewicową i pravicową, w praktyce związek lokował się bliżej tej drugiej. Nie ustrzegł się przy tym przed manipulacją. Większość społeczeństwa była nieświadoma rzeczywistych kosztów „terapii szokowej”.

Następowało więc odejście od podstawowych wartości, jakim „Solidarność” deklarowała pozostawać wierną. Demokracja i podmiotowość zostały złożone w ofierze skuteczności i efektywności politycznej i gospodarczej. Objęcie przez przedstawiciela „Solidarności” stanowiska premiera symbolizowało przejście w Polsce do

kolejnej fazy fundamentalnych przeobrażeń. W sferze gospodarki - to budowanie nowego systemu gospodarczego, regulowanego mechanizmami rynku. Natomiast istotą zmiany politycznej było przejmowanie przez „Solidarność” roli, do której przez lata pretendowała PZPR. „Solidarność” stała się rzeczywiście dominującą siłą systemu politycznego⁴. Walny udział w tym miał przywódca związku, który konsolidując go, nie wahał się ograniczać demokracji. Realizował ponadto własne, nie uzgadniane z gremiami kierowniczymi opozycji scenariusze, wykazując jednocześnie ambicje sterowania strategicznymi procesami decyzyjnymi.

Drugą stroną tego procesu było słabnięcie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wprawdzie usiłowała przeciwdziałać przyspieszonej erozji socjalizmu, a przede wszystkim utracie wpływów. Jednakże jej starania nie przynosiły efektu. Następował spadek jej autorytetu. Towarzyszyło temu globalne podważenie sensu istnienia socjalizmu w jego biurokratycznej wersji. Pluralizm i demokracja okazały się warunkami, którym partia nie zdołała sprostać, jakkolwiek wielu jej członków udanie odnalazło się w nowym demokratycznym porządku, współtworząc go i wykorzystując jego mechanizmy, a nawet stając nierzadko w jego obronie. Jednakże jej zasady ideowo-organizacyjne oraz dotychczasowy status polityczny, a przede wszystkim logika walki politycznej, obnażyła nieporadność partii, która mandat do rządzenia czerpała dotąd z rewolucyjnego przewrotu. Nie sprostała ona nowym wyzwaniom. Jej zdolności wpływania na rzeczywistość uległy wyczerpaniu. Wyjścia poczęła poszukiwać w wydawało się zapoznanej już przez nią for-

⁴ Wypadnie uznać za zbyt uproszczone ujęcie kwestii roli, jaka przypadła w udziale „Solidarności”, niemniej komentarz przychylnego jej autora każe nie lekceważyć problemu: „Solidarność” tak długo walczyła z monopartią, aż sama się nią stała”. J. Surdykowski: Nowe komitety, stare schorzenia. „Rzeczpospolita” z 14 marca 1990. Tenże: Notatki gdańskie. Wyd. Krąg, Warszawa 1983.

mule - socjaldemokratycznej, uznając wzorzec komunistyczny za skompromitowany.

W sumie rok 1989 zapisał się w Polsce przyśpieszonym procesem przyswajania reguł i mechanizmów właściwych demokracjom parlamentarnym. Konkurencja, współzawodnictwo, kooperacja, walka polityczna, przetarg, sojusz, koalicja, rachunek zysków i strat, zmiana rządu jako rezultat utworzenia koalicji większościowej, ale też instrumentalizacja czy manipulacja - to mechanizmy, które wraz z erozją, a następnie odrzuceniem porządku realnego socjalizmu wkraczały do życia politycznego. Tym samym ulegał zakwestionowaniu świat polityki „bez polityki”⁵.

Niezwykle ważnym zadaniem, które mogło być spełnione jedynie przez parlament było kreowanie, stosowanie i strzeżenie prawa. Prawodawca pozostawał przed wyzwaniem, które sprowadzały się do urzeczywistnienia idei demokratycznego państwa prawa. Ów kierunek kondensowały zmiany w konstytucji, które niejako symbolicznie wieńczyły zasadniczy przełom ustrojowo-polityczny, utrwalając zakres i głębie dokonanych już przeobrażeń oraz ukazując kierunek dalszych przemian. Przełomowe - zarówno w sensie symbolicznym jak i materialnym rozstrzygnięcia, dokumentowały wolę odrzucenia porządku wiążanego z socjalizmem. Wyrażały one dążenie do przywrócenia uregulowań łączonych z polską tradycją jak i współczesnymi standardami demokratycznymi. To wszystko niosło konsekwencje natury ustrojowej.

Najogólniej zmiana polityczna w Polsce nosi znamiona przejścia między dwoma odmiennymi reżimami a raczej ładami społeczno-politycznymi. Dążenia konserwujące przenikają się z adaptacyjno-modernizacyjnymi. Tworzą ją elementy dalszej i bliższej przeszłości, stan społeczeństwa w jego wielorakich wymiarach, a

⁵ J. Staniszkis: *Ontologia socjalizmu*. Warszawa 1989, s. 8.

także efektywność procesów transformacyjnych. Kształt nowego ładu współtworzą elementy odmiennych, nierzadko przeciwstawnych systemów, które wzajemnie się przenikają, ale też występują w opozycji czy się wykluczają, co zapowiadało już wtedy rozwiązania niekoniecznie mieszczące się w znanych modelach.

Warszawa-Kraków we wrześniu 2004